

Irena Bartoszevska

Pod znakiem literackiej przyjaźni : Witold Hulewicz - Rainer Maria Rilke

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Germanica 1, 77-87

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Bartoszewska

POD ZNAKIEM LITERACKIEJ PRZYJAŹNI
WITOLD HULEWICZ – RAINER MARIA RILKE

W historii literackich kontaktów autorów polskich oraz niemieckiego obszaru językowego można odnotować szereg twórczych przyjaźni. Do najbardziej popularnych i opisanych należy zapewne zaliczyć Wacława Rolicz-Liedera i Stefana George, Józefa Wittlina i Józefa Rotha, Stanisława Przybyszewskiego i Richarda Dehmle czy – w mniejszym stopniu – Witolda Hulewicza i Rainera Marii Rilkego. Przyjaźń tych dwóch ostatnich ludzi pióra różniła się jednak zasadniczo od poprzednich.

Wittlina z Rothem¹ połączył przede wszystkim wspólny okres studiów w Wiedniu, lata wojny, ożywiona, bardzo osobista korespondencja, wspólne zainteresowania. Podobnie rzecz się miała z Przybyszewskim i Dehmlem². Przyjaźń między nimi zawiązała się w Berlinie na przyjęciu u dr. Carla Schleicha, sławnego chirurga berlińskiego. Połączyły ich – do czasu – wspólne zainteresowania oraz pasje, m. in. muzyka Chopina. Spędzali wspólnie wieczory na przyjęciach w zaprzyjaźnionych domach lub kafejkach, w których zbierała się cyganeria berlińska. Wacław Rolicz-Lieder był nie tylko tłumaczem Stefana George³, ale łączyła ich także przyjaźń, pogłębiana wieloma spotkaniami. Przyjaźń Hulewicz–Rilke należy mierzyć innymi nieco kategoriami, miała ona charakter czysto twórczy.

¹ Zob. H. Orłowski, *Joseph Roth und Józef Wittlin oder das ungleiche Dioskurenpaar*, [w:] *Komparatistik. Theoretische Überlegungen und südosteuropäische Wechselseitigkeit*, hg. v. F. Rinner, K. Zernischek, Heidelberg 1981.

² Zob. m. in.: R. Taborcki, *Ryszard Dehmel i Stanisław Przybyszewski*, [w:] *Europejskie związki literatury polskiej*, Warszawa 1969; S. Helsztyński, *Przybyszewski*, Warszawa 1873.

³ Zob. m. in.: Z. Ciechanowska, *Stefan George i Wacław Rolicz-Lieder*, „Roczniki Humanistyczne” 1965, nr 3; H. Schroeder, *Eine literarische Freundschaft. Stefan George und Wacław Lieder*, [w:] *Festschrift für Margarete Wolner zum 70. Geburtstag*, Heidelberg 1967.

Witold Hulewicz stosunkowo wcześniej zajął się pracą translatorską. Miało to niewątpliwie duży związek z zainteresowaniem literaturą niemiecką, a w szczególności twórczością ekspresjonistów niemieckich.

Jeszcze podczas działań wojennych, biorąc udział jako poddany pruski w walkach na froncie francuskim, znalazł Witold Hulewicz w jednej z księgarń polowych książkę *Auguste Rodin* R. M. Rilkego⁴, która to wywarła na młodym czytelniku niezapomniane wrażenia. Po powrocie z frontu przystąpił w 1919 r. do jej tłumaczenia. Prawdopodobnie wówczas zrodziła się myśl nawiązania listowego kontaktu z wielkim poetą austriackim. Manuskrypt tłumaczenia przesłał autorowi, który wspomina o tym w swym liście z 1922 r. do Witolda Hulewicza⁵.

W liście tym wyjaśnia Rilke, iż pisząc monografię o wielkim artyście francuskim brakowało mu pewnego dystansu. Z dalszych rozważań należy przypuszczać, iż podziw R. M. Rilkego dla artysty miał w chwili pisania listu bardziej zabarwienie emocjonalne. Pozostało jednak przekonanie, iż tworzenie sztuki jest nie tylko trudnym zawodem, ale także losem człowieka. Rilke składa podziękowania Hulewiczowi, iż zechciał w swojej ojczyźnie znaleźć czytelników jego książki oraz zwolenników tej dewizy.

Hulewicz bardzo zainteresował się przyjaźnią Rodin z Rilkiem. Podczas swego pierwszego osobistego kontaktu z poetą w roku 1924 kilka razy wracał w rozmowie do tego problemu. W pewnym momencie zapytał: „Czy to prawda, że Rodin był odpychający jako człowiek? – Rilke odpowiedział – Był bardzo skryty, nieufny po ciężkich doświadczeniach. Twardy był, szorstki i nieprzystępny. Rzadko odsłaniał duszę”⁶.

Od momentu napisania pierwszego listu do poety datuje się ożywiona korespondencja Hulewicza z Rilkiem oraz głębokie zainteresowanie twórczością poety. W kilka lat później tak napisze we wstępie do *Księgi obrazów*:

Jest kilku takich poetów, których książki nigdy nie porywały i porywać nie mogą. Takich, którzy jedynie otwierają się na cichy, dobrej woli pełen szepc serca, co podejście do nich w zupełnym oderwaniu od wszelkiego gwałtu i pośpiechu. A temu, przed którymi się otworzą, bez wstępu i po prostu odsłaniają bezbrzeżne doliny życia i wierzchołki najwyższych świadomości.

To są najwięksi poeci.

I jednym z takich jest Rainer Maria Rilke⁷.

⁴ Por. F. A. Doubek, *R. M. Rilke uns sein polnischer Übersetzer W. Hulewicz*, „Die Horen” 1930, Nr. 5/6, s. 471.

⁵ R. M. Rilke, *An Hulewicz*, 14.12.1922, [w:] tenże, *Briefe aus Muzot 1921–1926*, Leipzig 1935, s. 155.

⁶ W. Hulewicz, *Dwa dni u autora „Księgi obrazów”*. Rozmowa z R. M. Rilke, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 46, s. 3.

⁷ W. Hulewicz, *Wstęp*, [w:] R. M. Rilke, *Księga obrazów. Wiersze nowe*, Warszawa 1927, s. 7.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że Rilke nie był jeszcze w tym czasie znany szerokiemu gronu polskich czytelników. Składało się na to wiele czynników, ale przede wszystkim fakt, że pierwszy utwór *Pieśń o miłości i śmierci chorążego Krzysztofa Rilke* ukazał się dopiero w roku 1916 w przekładzie S. Ł. Lachowicza. W rok później ten sam utwór ukazał się w tłumaczeniu H. Grubera, a w roku 1922 w tłumaczeniu I. Wieniawskiej. Jednak faktycznym propagatorem twórczości Rilkego w Polsce stał się dopiero Witold Hulewicz.

Nie poezją, lecz prozą wprowadził Hulewicz czytelnika w świat twórczości Rilkego. Pierwsze wydanie polskiej wersji *Auguste Rodin* ukazało się w Warszawie w 1923 r.

We wspomnianym już wcześniej liście, z 14 grudnia 1922 r., wyraża Rilke szczególne podziękowanie za zajęcie się jego następnym dziełem *Malte*. Należy przypuszczać, że w tym czasie tłumacz czynił dopiero „pierwsze przymiarki” do tego przekładu.

Hulewicz nie tylko tłumaczył utwory Rilkego, lecz publikował także krótkie rozprawki o poecie, w jednej z nich czytamy m. in.:

Dźwięk tego imienia ma już w Europie zachodniej dawno ustalone, dostojną aurą opromienione brzmienie. Nam Polakom mówi niewiele [...]. Postać Rilkego nie przylega do żadnych porównań, kierunków, szkół. Stoi samotna, wyrastająca wysoko ponad otoczenie, jak każda wielkość⁸.

Tłumacz organizował również wieczory poezji, podczas których takie znakomitości scen polskich, jak Stefan Jaracz czy Irena Solska, przybliżały poezję austriackiego poety szerszej publiczności polskiej.

W kwietniu i maju 1924 r. Solska z Hulewiczem „objeżdża całą Polskę z wieczorem poezji Rainera Marii Rilkego pt. *Poeta miłości, nędzy i śmierci*. Szczególny zachwyt wzbudza interpretacją wiersza *Ślepa*⁹. W „Wiadomościach Literackich” z 13 kwietnia 1924 r. czytamy:

Irena Solska po licznych podróżach wystąpi w warszawskiej Filharmonii w najbliższą sobotę, dn 12 b.m., o g. 4 pp. na dość niezwykłym wieczorze. Tematem tego „misterium” będzie genialny poeta europejski Rainer Maria Rilke, o którym podaliśmy w nr. 9 „Wiadomości” obszerny artykuł. O liryku tym mówić będzie młody poeta, doskonale znawca literatury współczesnej i znakomity tłumacz dzieł Rilkego na język polski, Olwid (Witold Hulewicz). Wieczory urządzone przez niego w Warszawie, Wilnie, Łodzi i Poznaniu miały wielkie powodzenie. Przekłady najpiękniejszych utworów recytować będą, prócz niezrównanej Solskiej: Adwentowicz, Muszyński i Warnecki. W dzisiejszych czasach, kiedy tak rzadko przychodzi do głosu wielka prawdziwa poezja, taki właśnie koncert nazwać można ... sensacją nielada¹⁰.

⁸ W. Hulewicz, *Potężny liryk współczesnych Niemiec Rainer Maria Rilke. Krótka charakterystyka twórczości*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 9.

⁹ L. Kuchłówna, *Irena Solska*, Warszawa 1980, s. 198.

¹⁰ *be*, *Misterium wielkiej poezji*, „Wiadomości Literackie” 1924, nr 15, s. 3.

Było to niewątpliwie wielkim wydarzeniem, ponieważ Rilke w tym czasie został zgłoszony do Literackiej Nagrody Nobla, a w Polsce był jeszcze prawie nie znany¹¹.

Działalność popularyzatorska Hulewicza rozwinęła się z chwilą zamieszkania w Wilnie. Lata spędzone na wileńszczyźnie sprzyjały tego typu działaniom, ponieważ pełnił tutaj szereg funkcji. Mianowano go m. in. kierownikiem programowym rozgłośni regionalnej. Do współpracy w radiu angażował szereg znakomitych artystów i ludzi pióra, takich jak: Irenę Solską, Zofię Nalkowską, Jana Kasprowicza, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Marię Dąbrowską.

Tu w Wilnie znowu dzięki Irenie Solskiej popularyzował poezję Rilkego i innych poetów niemieckiego obszaru językowego. Organizował wieczory poezji, podczas których ta wspaniała aktorka recytowała wiersze w przekładzie Hulewicza. Tłumacz akompaniował jej często na fortepianie, grając muzykę Beethovena.

Rilke nie tylko aprobował, lecz wyrażał wdzięczność poświęcając jej długie fragmenty swych listów. W lutym 1924 r. przesłał Hulewiczowi tom *Elegii duinezyjskich* z następującą dedykacją: „Wiernemu i czynnemu tłumaczowi Witoldowi Hulewiczowi (Olwidowi) z wdzięcznością R. M. Rilke”¹².

W kwietniu tego roku zwrócił się poeta z prośbą do tłumacza, aby przesłał mu adres Ireny Solskiej. Pisał wówczas: „Myślę wysłać jej pierwsze róże, które zakwitną tego roku w moim walizyjskim ogrodzie; mimo że będzie trzeba poczekać jeszcze dwa miesiące, nie wydaje mi się to strasznym wobec czysto ponadczasowego stosunku wdzięczności”¹³.

W tym też roku doszło do pierwszego i jedyne spotkanie Hulewicza z Rilke w jego szwajcarskiej posiadłości Château du Muzat, gdzie tłumacz spędził dwa dni w gościnie u poety. W korespondencji dla „Wiadomości Literackich” w ten sposób przekazał wrażenia z tej wizyty:

Znać takiego człowieka najbezpośredniej od wielu lat, bo znać go z wszystkich jego dzieł, przez trzy lata wymieniać z nim listy szczere, bogate i żywe, tłumacząc jego prozę i poezję, – a potem nagle, w pewnej minucie październikowego południa na umówionym miejscu stanąć z nim oko w oko – jest to wrażenie bardzo niezwykle, dziwne i tajemnicze¹⁴.

Czas spędzony z poetą dał tłumaczowi wiele wrażeń głębokich i niezapomnianych. Hulewicz pisał m. in.: „Mój gospodarz ma coś kobiecego w ruchach i w półtonie miękkiego głosu. Jest cały pochłonięty rozmową, myśl każda

¹¹ Por. tamże.

¹² R. M. Rilke, *Dedykacja do „Elegii duinezyjskich”*, [w:] tenże, *Briefe...*, s. 239.

¹³ R. M. Rilke, *An Witold Hulewicz*. 14.04.1924, [w:] tenże, *Briefe...*, s. 261.

¹⁴ W. Hulewicz, *Dwa dni...*, s. 3.

nerwowo odbija się w żywym błękitcie oczu i na pionowej zmarszczce między oczami”¹⁵.

Rozmowa dotyczyła wielu problemów, m. in. poezji francuskiej i polskiej. Rilke był pod wielkim wrażeniem *Nie-boskiej komedii*, znane mu były także wykłady słowiańskie Mickiewicza. Z wielkim zainteresowaniem słuchał opowieści Hulewicza o współczesnych i nieżyjących już poetach polskich. Sam dopytywał się o Reymonta i Sienkiewicza. Gorąco interesowała poetę sytuacja polityczna w Polsce przed wojną i po odzyskaniu niepodległości. Na zadane w pewnej chwili przez Hulewicza pytanie, gdzie Rilke spędził wojnę, poeta odpowiedział:

Najpierw w Austrii, gdzie mnie wzięto do wojska. I przypadek chciał, że mój przełożony podoficer bliźniaczko podobny był do kaprala, który przez sześć strasznych moich lat chłopięcych katował mnie nieludzko w szkole kadetów. Przecież oficera chciano ze mnie zrobić. To podobieństwo ludzace zrobiło na mnie olbrzymie wrażenie niby jakiś upiór Strindbergowski! Wojna wykopała we mnie straszną przepaść, najzupełniej wyrzuciła mnie z szyn, nie mogłem nic pisać ani myśleć. To były straszne lata. Ledwo się z nich wydobyłem i dopiero w *Sonetach* i *Elegiach*, napisanych bardzo prędko, skupiłem się, znalazłem grunt pod nogami i jakąś nową łączność z życiem ze sobą.

Ze zdrowiem teraz gorzej, jakoś mnie jeszcze ta Szwajcaria ratuje...

– Więc dobrze tu panu, i nie tęskni pan nigdy za ojczyzną?

– Za jaką? Ja ojczyzny nie miałem. Nigdy.

– Tak – zastanawiam się. Było kilku poetów niemieckich, którzy raz opuściwszy swój kraj, już do niego nie wracali.

Rilke podnosi zdziwione oczy.

– Przecież ja nie jestem Niemcem!

– No tak Austriakiem – poprawiam się.

– Ależ panie! Kiedy w roku 1866 Austriacy wkroczyli do Pragi moi rodzice z obrzydzeniem zasłaniali okna, aby ich nie widzieć! Wszystko się na to złożyło, aby mi nie dać ojczyzny. Wzrastalem wśród starej, ale obumarłej kultury Czechów, którzy w okropny sposób kalectwili język niemiecki. A co do Niemców – nikt nie jest bardziej ich duchowi obcy¹⁶.

Cytowany fragment reportażu–wywiadu wzbudził wiele kontrowersji i stał się bezpośrednim narzędziem do ataku na poetę. Już w listopadzie ukazał się w „Prager Presse” w załączniku „Dichtung und Welt” felieton dotyczący wywiadu Hulewicza. W felietonie tym ukazały się fragmenty wypowiedzi Rilkego z zaakcentowaniem o nieprzynależności narodowej. Rilke bronił się w liście do redaktora felietonu Otto Piecha, wskazując na pomyłkę dotyczącą roku 1866, gdy to wojska pruskie, a nie austriackie wkroczyły do Pragi¹⁷.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ J. W. Śl., wstęp do niemieckiej wersji: *Zwei Tage beim Autor des Buches der Bilder. Witold Hulewicz, „Blätter der Rilke-Gesellschaft”* (Karlsruhe) 1986, H. 13.

Artykuł opublikowany w „Prager Presse” został wykorzystany przez „Rzeczpospolitą” do bezpośredniego ataku na Hulewicza. W numerze 345 „Rzeczypospolitej” ukazała się notatka pt.: *Czy nie wstyd?*, w której czytamy:

P. Witold Hulewicz, znany wielbiciel R. M. Rilkego pomieścił niedawno w „Wiadomościach Literackich” obszerny wywiad ze znakomitym poetą. Gdy fragmenty tego wywiadu ogłoszone w „Prager Presse” doszły do wiadomości Rilkego, znakomity poeta kazał sobie przelożyć ściśle wywiad p. Hulewicza. Efekt był druzgocący. Świetny autor *Stundenbuch* stwierdziwszy z przerażeniem, że cała rozmowa została zupełnie fałszywie odtworzona, wysłał natychmiast list do redakcji „Prager Presse” z nader dyskretnym, ale i bardzo dotkliwym dla opinii polskiego literata sprostowaniem.

Spodziewamy się, że dla dobra sławy polskiego pisarza, p. W. Hulewicz wyśle niezwłocznie do redakcji „Prager Presse” odpowiednie wyjaśnienie¹⁸.

W odpowiedzi Hulewicz opublikował w „Wiadomościach Literackich” artykuł, w którym wyjaśnia:

Artykuł mój, z konieczności zacieśniony do ram szkicu, a w korekcie, w porozumieniu z redakcją jeszcze skrócony, nie mógł zawierać powtórzeń całej rozmowy z poetą. Wiele tematów zarysować mogłem tylko paru słowami. Stąd niejedno wyrażenie Rilkego mogło w takim skrócie wypaść zbyt jaskrawo lub oderwanie. A już w powtórzeniu pisma niemieckiego zdanie jego o Niemczech – „Nikt nie jest bardziej ich duchowi obcy” – mogło wywołać u czytelnika niepożądane przez autora zdziwienie. To skłoniło Rilkego do następującego uzupełnienia powyższej myśli („Prager Presse” z dnia 14 grudnia b.r.). „Musiałem podkreślić odstęp, jaki dzieli mnie od objawów i uwewnętrznienia niemieckiego ducha” (des deutschen Wesens); duch ten tak się ukształtował w przemianach ostatnich dziesięcioleci, nie był mi nigdy bliski ani przekonywujący¹⁹.

W artykule swym Hulewicz cytuje obszerne fragmenty listu Rilkego, skierowanego do „Prager Presse”, w którym poeta na zakończenie napisał:

Nie mam oczywiście najmniejszego zamiaru z powodu tej pomyłki (Fehlergreifen) czynić zarzutów memu nader oddanemu i czynnemu polskiemu tłumaczowi; dwa te krótkie dni, które spędził w Muzot, przeładowane były wrażeniami i rozmowami: tak więc już w najbliższym jego wspomnieniu, z braku miejsca niejako, to i owo mogło się przesuwać²⁰.

Z dalszej części wyjaśnień Hulewicza wynika, że pozostawał w ciągłym ścisłym kontakcie listowym z poetą, a incydent ten był także tematem ich rozważań. Uwagę należy zwrócić zapewne na dwa ważne fragmenty listów Rilkego do Hulewicza, z których wynika stosunek poety do zaistniałej sytuacji. We fragmencie listu z 13 grudnia 1924 r. czytamy:

¹⁸ anon., *Czy nie wstyd*, „Rzeczpospolita” 1924, nr 345.

¹⁹ W. Hulewicz, *Rilke i Rzeczpospolita*, „Wiadomości Literackie” 1925, nr 2(54), s. 5.

²⁰ Tamże.

Sam winę ponoszę o tyle, że w opowiadaniach zamieściłem i takie tematy, dla których pan, wchodząc do mnie jako człowiek obcy, nie mógł od razu znaleźć odpowiedniej miary; a często dawałem panu czystą sól, nie dbając o potrawę, którą dopiero trzeba by jednym ziarnkiem tej soli przyprawić²¹.

W liście z 26 grudnia 1925 r. Rilke ustosunkował się do ataku na osobę Hulewicza, jaki miał miejsce w „Rzeczpospolitej”:

Fakt, że moje krótkie sprostowanie (pod adresem „Prager Presse”) wywołało atak (Angriff) na pana, jest skutkiem, jakiego ani nie oczekiwałem, ani nie przewidziałem; zbyt mało znam zwyczaje i nadużycia prasy (die Gebräuche und Mißbräuche der Presse), aby na podobne rzeczy być przygotowanym. Otóż jedna tylko okoliczność wydaje mi się ważna: aby ta najzupełniej nieznaczna sprawa przez ciągle do niej powracanie nie nabierała zbytznego znaczenia. Atak tej polskiej gazety jest bezwzględny i wrogi (derb und feindlich) i jak mi się zdaje, sam siebie osądza (richtet sich selbst). Rozumie się, że podobny do mego list ani nie narusza, ani nie umniejsza godności i honoru literackiego partnera²².

Rilke nie w pełni pojmował postawę ludzi pióra, którzy z takim zapałem i wiarygodnością wykorzystali przytoczone przez Hulewicza jego własne sformułowania. Tak właściwie nigdzie nie czuł się jak w domu. Domem dla niego mogło być każde miejsce na ziemi, gdzie mógł w spokoju tworzyć. Najważniejszą była dla niego poezja, bez której nie mógł żyć. W pewnym okresie swego życia opuścił żonę i jedyną córkę, aby oddać się tylko i wyłącznie sztuce. Sztuka stanowiła jego szczęście, wszystkie inne dobra doczesne nie były tak ważne.

Do sprawy związanej z wywiadem Hulewicza za życia poety nigdy już nie wracano. Pełne tłumaczenie na język niemiecki, pióra Käthe Koschmieder, ukazało się dopiero w 1986 r. w zeszytach „Rilke-Gesellschaft”²³.

Stosunek poety do tłumacza nie uległ zmianie, jak dotąd nazywa Hulewicza swym wiernym przyjacielem.

Po wizycie Hulewicza u poety korespondencja między nimi nie zmieniła swego charakteru, obserwujemy w niej dużą aktywność tłumacza. Pragnieniem Hulewicza było oddanie właściwego ducha twórczości Rilkego, która jest niezmiernie trudna do tłumaczenia. (Mieli tego doświadczyć w przyszłości tak wielcy poeci jak Mieczysław Jastrun czy Artur Sandauer). Kierował więc do poety szereg pytań dotyczących pojęć, interpretacji, co miało pomóc tłumaczowi w znalezieniu optymalnych odpowiedników polskich. Listy Rilkego do Hulewicza ukazały się wraz z innymi z tego okresu we wspólnym tomie *Listy z Muzot* w Lipsku 1935 r. Należy przypuszczać, iż nie są to wszystkie, jakie zostały do tłumacza skierowane. Te opublikowane

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ W. Hulewicz, K. Koschmieder, *Zwei Tage beim Autor des Buches der Bilder. Ein Gespräch mit Rainer Maria Rilke*. „Blätter der Rilke-Gesellschaft” 1986, H. 3.

stanowią niewątpliwie bogate źródło informacji, z którego czerpali nie tylko badacze twórczości Rilkego, tacy jak: Willem L. Graff, Hermann Kunisch, Hans Brendt, ale zapewne i później tłumacze poety dokonujący przekładów na różne języki świata.

Hulewicz zwracał się do poety z istotnymi pytaniami warsztatowymi, na które otrzymywał bardzo szczegółowe odpowiedzi. W swym ostatnim liście ustosunkowuje się do *Elegii*. Pisze, iż sam obawia się cokolwiek powiedzieć. Być może na podstawie konkretnego wiersza, mógłby coś wyjaśnić. Nie uważa siebie poza tym za tego, któremu wolno by było udzielać wyjaśnień do interpretacji²⁴. W dalszej części swego listu pisze jednak o *Elegiach*:

Uważam je za dalszą rozbudowę tamtych istotnych przesłanek, które zostały podane już w *Księdze obrazów*, które w obu częściach *Wierszy nowych* bawiąc się i próbując posługując obrazem świata, i które później w *Malte* konfliktowo połączone wkraczają w życie i prowadzą tam prawie do udowodnienia, że to w próżni zawieszono życie jest niemożliwe. W *Elegiach* z powodu tych samych zdarzeń, życie będzie znowu możliwe, tak ono doświadczy tutaj ostatecznego potwierdzenia, do którego młody *Malte* nie mógł doprowadzić, chociaż znajdował się na prawidłowej, ale ciężkiej drodze „des longues études”. Potwierdzenie życia i śmierci okazuje się w *Elegiach* jako jedność [...]. Śmierć jest od nas odwróconą, przez nas nie oświeconą stroną życia²⁵.

Poeta wyjaśniał tłumaczowi znaczenie różnych pojęć przez siebie stosowanych. Było to bardzo pomocne przy przekładzie. Wielu czytelników uważało Rilkego za poetę chrześcijańskiego. Za taką interpretacją mogli opowiadać się tylko ci spośród czytelników, którzy znali tę poezję bardzo powierzchownie, nie wgłębiając się w temat. Hulewicz skłaniał się także ku interpretacji chrześcijańskiej, ale przeczuwał instynktownie, że może być ona bardzo myląca. Pytał więc często poetę, jaka jest jego koncepcja Boga. W cytowanym wcześniej liście poeta wyjaśnia swoją koncepcję anioła.

Anioł z *Elegii* nie ma nic wspólnego z aniołem nieba chrześcijańskiego (raczej z aniołem Islamu) [...]. Anioł z *Elegii* jest tym tworem, w którym przeobrażenia widzialnego w niewidzialne, które tworzymy ukazują się już spełnione. Dla Anioła z *Elegii* są wszystkie minione wieże i pałace rzeczywiste, ponieważ już dawno niewidoczne. Istniejące jeszcze wieże i mosty naszego istnienia są już niewidoczne, mimo że jeszcze (dla nas) fizycznie trwające. Anioł z *Elegii* jest tą istotą, która opowiada się za tym, aby w niewidzialnym rozpoznać wyższą rangę rzeczywistości²⁶.

Objaśnienia te okazały się być nie tylko cennymi dla Hulewicza, ale dla wielu literaturoznawców badających twórczość Rilkego.

Rilke wiedział, że Hulewicz znał dobrze język francuski, w momentach trudnych odsyłał więc tłumacza do przekładów francuskich swoich utworów.

²⁴ R. M. Rilke, *Briefe...*, s. 332.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

Prawie nieznana pozostaje niestety korespondencja Hulewicza do Rilkego, ponieważ większość z listów zaginęła. W jednym z ocalałych listów z listopada 1926 r. dowiadujemy się, z jakimi trudnościami borykał się tłumacz, aby móc wydrukować przełożoną powieść *Malte*. W liście tym czytamy:

Wzrost cen za papier i druk udaremnia wszelkie większe przedsięwzięcia. W takiej sytuacji książki typu *Malte* mają najmniejsze szanse znaleźć wydawcę. Tak więc niejeden wzięty autor zbiera często przez długie lata swoje manuskrypty w biurku. Jak wysoko należy więc cenić aspiracje firmy E. Wende i Spółka w Warszawie, która wykazała gotowość wydania polskiego *Malte* w ilości 1500 egzemplarzy i nadania książce estetycznej formy. Gdy więc razem z wydawcą przeprowadziłem na papierze kalkulację, okazało się, że przedsiębiorca musi stracić, jeżeli tom miałby osiągnąć cenę możliwą do przyjęcia przez czytelnika. Wówczas ja z mojej strony zrezygnowałem z honorarium w formie pieniężnej, żądając w zamian pewną liczbę egzemplarzy, które oddałbym następnie jakiejś księgarni w komis²⁷.

Trudności finansowe mnożyły się jednak. Wydanie *Malte* pozostawało pod wielkim znakiem zapytania, ponieważ wszelkie prawa wydawnicze dzieł Rilkego posiadał Insel-Verlag. Wydawnictwo to zażądało za zezwolenie na wydanie przekładu 300 marek, co stanowiło wówczas pokaźną sumę 720 zł. Hulewicz zwrócił się do jednego z kierowników firmy dr F. A. Hünicha o zwolnienie go z tej opłaty, ale pomocną okazała się dopiero osobista interwencja Rilkego. W grudniu 1926 r. dr F. A. Hünich poinformował tłumacza, iż kierownictwo Insel-Verlag zrezygnowało całkowicie z honorarium. Informację tę przesłał Hulewicz z Wilna do Szwajcarii 28 grudnia 1926 r. Wiadomości tej nie otrzymał już poeta, ponieważ zmarł 29 grudnia 1926 r.²⁸

W kilka miesięcy później powieść *Malte* dotarła do rąk czytelnika polskiego i wywołała wiele kontrowersyjnych relacji. Dla Hulewicza był to niewątpliwie sukces translatorski, tym większy, iż do chwili obecnej nie powtórzony przez żadnego innego tłumacza.

Hulewicz rozmiłowany był fanatycznie w poezji Rilkego, nazywał ją kluczem, którym można otworzyć zamek duszy²⁹. We wstępie do *Księgi obrazów* tak uzasadnia chęć tłumaczenia i głębokie zainteresowanie twórczością Rilkego:

[...] według mego mniemania celem całej tej pracy nie jest nic więcej nad zadziernięcie jednej małej nici wewnętrznej wspólnoty między Tobą nieznanym czytelniku, a tym przeżyciem, którego przypadkowo doznałem i którym się oto podzielić pragnę; a podzielić pragnę się dlatego tylko, że to przeżycie jest wielkie i rzadkie i że mi dobrze jest z nim, a zarazem

²⁷ List W. Hulewicza do R. M. Rilkego z 15.11.1926 r. z Wilna. Oryginał Deutsches Literaturarchiv Marbach.

²⁸ Karta W. Hulewicza do Rilkego z 28.12.1926 z Wilna. Oryginał znajduje się w Rilke-Archiv der Schweizerischen Landesbibliothek.

²⁹ Powieść Rilkego *Malte* była przetłumaczona w Polsce dotychczas tylko przez Witolda Hulewicza.

ciężkie – i że za ciasno mu jest i że ono pragnie iść dalej i rosnąć i Tobie się narzucić. Po prostu poczyna Rilkego, kiedyś przed laty stała się dla mnie tak nagłym i brzemiennym, że aż koniecznym objawieniem – i odtąd odejść ode mnie nie mogła, bo musiałem kochać ją i mieć ją zawsze blisko³⁰.

Odejście poety było dla Hulewicza niewątpliwie wielką stratą. Brak mu było zapewne przedyskutowania interpretacji dalszych utworów Rilkego. Nie doszło także do wizyty poety w Polsce, którą obiecał złożyć. Wspominał o tym często w listach swoich do tłumacza. Rozpoczęte tłumaczenia *Elegii duinezyjskich* oraz *Księgi obrazów* wydane zostały dopiero w kilka lat po śmierci poety. Zanim zostały wydane zbiorowo, fragmenty ukazywały się w różnych czasopismach i dziennikach. Praca popularyzatorska Hulewicza była coraz bardziej aktywna i poświęcona nie tylko twórczości Rilkego, ale także innym twórcom niemieckojęzycznym oraz muzyce kompozytorów niemieckich.

Najbardziej cenionym przez Hulewicza kompozytorem niemieckim był niewątpliwie Ludwik van Beethoven. To jemu właśnie poświęcił swą książkę pt.: *Przybłąda Boży*. Jest to swobodnym stylem napisana monografia, której celem było przybliżenie Polakom sylwetki kompozytora. Oto jak przedstawił metodę pracy nad tą monografią Edward Kozikowski:

Najbardziej zaskakująca była Hulewicowska metoda pracy, której byliśmy codziennymi świadkami. Na wolnym powietrzu, w ogrodzie pod osłoną drzew liściastych, oczywiście z wyjątkiem dni dżdżystych, rozstawiał Hulewicz dwa, trzy stoliki; na nich rozkładał niezliczoną ilość książek, przeważnie niemieckich, i zerkając to do jednej, to do drugiej, to wreszcie do dziesiątej tworzył dzieło swoje o życiu i twórczości Beethovena pt. *Przybłąda Boży*. Po południu udawał się do Wadowic wraz z Leokadią Essmanowską, która u znajomych grała mu na pianinie utwory Beethovena, aby autora pracy o wielkim kompozytorze wprowadzić w odpowiedni nastrój³¹.

Prosił Essmanowską o interpretację niektórych utworów kompozytora, aby samemu móc słuchać i głęboko kontemplując czekać na natchnienie, sam bowiem grał doskonale na fortepianie i często występował w tej roli publicznie.

Mieszkając w Wilnie odbywał częste podróże po prowincji, „[...] wygłaszał przed ludnością małych miasteczek popularne pogadanki o muzyce Beethovena, ilustrując je wyjątkami jego utworów, które z Szeligowskim grali na 4 ręce na przygodnym pianinie”³².

Działalność ta miała w tym okresie bardzo istotne znaczenie, ponieważ na terenach wschodniej Polski nie zawsze było jeszcze radio, a więc akcja

³⁰ W. Hulewicz, *Wstęp*, [w:] *Księga...*

³¹ E. Kozikowski, *Więcej prawdy niż plotki*, Warszawa 1964, s. 166.

³² W. Grabińska, *Portret twórcy radiowego*, „Tydzień Polski” 1974, nr 32.

ta miała charakter pionierski i nazywano ją wśród znajomych „beethovenizacją kresów”³³.

Hulewicz popularyzował nie tylko muzykę Beethovena, ale również innych kompozytorów niemieckich. Czynił to podczas organizowanych przez siebie poranków muzycznych, a po objęciu kierownictwa rozgłośni wileńskiej podczas licznych audycji muzycznych. Po jednej z takich audycji ukazała się w „Antenie” w 1935 r. nie podpisana notatka, w której czytamy m. in.:

Z kilku sposobów uczczenia rocznicy Bacha, jakie przypadły na mój tydzień, najlepiej zapisał mi się recital fortepianowy Bolesława Kona z komentarzami Witolda Hulewicza. Takie przedślowia, to duży problem radiofonii, podobnie jak w ogóle komentarze do muzyki. Muszą być popularne, nie za płytkie, a przecież zrozumiałe dla każdego, kto odróżnia klucz wiolinowy od klucza od bramy. [...] Myślę, że p. Hulewicz otworzył dla Bacha wiele uszu i serc swymi objaśnieniami równie jak p. Kon swoją prostą i szlachetną interpretacją³⁴.

Irena Bartoszewska

IM ZEICHEN EINER LITERARISCHEN FREUNDSCHAFT
WITOLD HULEWICZ – RAINER MARIA RILKE

Mit dem Werk des österreichischen Dichters kam Witold Hulewicz ziemlich früh in Berührung. Fasziniert von dessen Dichtkunst, nahm er mit Rilke Briefkontakte auf. Die Korrespondenz belebte sich wesentlich, als Hulewicz an den ersten Übertragungen ins Polnische arbeitete.

Im vorliegenden Artikel bemüht sich die Autorin nicht nur die freundschaftlichen Kontakte darzustellen, sondern auf die Rolle Hulewiczs als Übersetzer und Verbreiter des Rilkschen Werkes in Polen hinzuweisen.

³³ Por. T. Łopalewski, *Czasy dobre i złe*, Warszawa 1966.

³⁴ anon., *Przy otwartym głośnie*, „Antena” 1935, nr 14.